

**ks. Andrzej Zwoliński**

*Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie*

## BEZDUSZNOŚĆ PRAWA

**Abstract:** **Callousness of law.** A standard of decency, which is not necessarily reflected in legislation, is present in social awareness. It is often forgotten, but felt in harmful actions of administration toward the development of an individual. Invoking the right to justify the legality and fairness of such behavior when the law is used as a moral alibi – this jurisdictional treatment of morality, or stepping too far into the ethical areas with the standards of the law should be considered a dangerous attitude. The author justifies a thesis that the ethical dimension of the law must be sought in its humanizing, rather than surrendering to its totalitarian interpretation.

W świadomości społecznej jest obecny standard przyzwoitości, który niekoniecznie znajduje swój wyraz w przepisach prawa. Jest on bardzo często zapominany, a odczuwa się go w konkretnie szkodliwych dla dobra rozwoju jednostki działaniach urzędów. Za niebezpieczne postawy należy uznać np. powoływanie się na prawo dla uzasadnienia legalności, jak i godziwości własnych zachowań urzędnika, gdy prawo wykorzystywane jest jako alibi moralne – to ujurydyczenie moralności, czyli zbyt dalekie wchodzenie normami prawa na obszary etyczne. Autor artykułu uzasadnia tezę, iż etycznego wymiaru prawa należy poszukiwać w jego humanizacji, a nie w poddaniu się jego totalitarnej interpretacji.

**Keywords:** laws, absurdities of the law, decency, jurisdictional treatment of morality  
przepisy prawne, absurdy prawa, przyzwoitość, ujurydyczenie moralności

Jeden z najbardziej wpływowych myślicieli XX wieku, Erich Fromm (1900–1980), twórca tzw. psychoanalizy humanistycznej zauważył obecne w kulturze poszczególnych grup społecznych, narodów czy państw popędy śmierci i życia. Naznaczają one dane kultury w kierunku biofilii lub nekrofilii. Przy czym biofilia to namiętna miłość do życia i wszystkiego, co żywe, a więc zmienne, dynamiczne, otwarte, poszukujące dalszego rozwoju. Osoba biofiliczna woli tworzyć niż zachowywać, chce raczej być czymś więcej niż więcej posiadać, zdolna jest do zadziwienia, kocha przygodę bardziej niż pewność i bezpieczeństwo. Biofilia ma też własne zasady dobra i zła (można więc mówić

o biofilicznej etyce): wszystko jest dobre, co służy życiu, a złe jest to, co służy śmierci, dławi życie, ogranicza je i rozrywa na kawałki. Przeciwnie nekrofilia: pragnie zachować status rzeczywistości i otoczenia za wszelką cenę. Uruchamia więc siłę, rejestrację, podglądanie dla ustrzeżenia się przed zmianą, wprowadza biurokratyczny sposób zarządzania ludźmi – jakby byli rzeczami. Ideałem nekrofilii jest „nieżywe życie”, podporządkowane szeregowi przepisów, norm i ograniczających wolność jednostek praw. Rozwija się wyłącznie przez zahamowanie rozwoju biofilii. Człowiek jest wyposażony – biologicznie i duchowo – w zdolności do biofilii, ma jednak także potencjał nekrofiliczny jako alternatywne rozwiązanie. Decyzja każdej istoty ludzkiej, jak i każdej społeczności, wyboru miłości życia lub miłości śmierci, jest fundamentalnym wyborem<sup>1</sup>.

Prawo, wprowadzone do życia społecznego celem stworzenia pewnej stabilizacji relacji międzyludzkich, przewidywalności oczekiwań i możliwości, może być niekiedy rozumiane na sposób nekrofiliczny – niszcząc obszary wolności jednostek, które tworzą społeczność. Już myśl starożytna podkreślała, że prawo państwa może być przeciw człowiekowi. Arystoteles uważał, że także monarchie despotyczne są szczególną postacią państwa prawa, chociaż są tyraniami. Skrajnym przypadkiem był opisany przez Herodota władca perski, którego wola była prawem i trudno mu było pojąć, że w państwie może być inaczej. Każde jednak państwo jest państwem prawa, gdyż obowiązują w nim pewne mniej lub bardziej stabilne reguły. Respektowanie ich jest zasadą trwania danej organizacji, a stopień zachowania prawa wskazuje, czy zachodzi przypadek uzurpatora, czy też surowego władcy. Nawet najsurowsza władza, a także najbardziej dziwaczna (jak np. Iwana Groźnego) może być jedynie prawną – chociaż odmienna jest od innych, zgodnie ze stanowiskiem danej cywilizacji<sup>2</sup>.

Panowanie prawa, jego nadrzędność nad wszystkimi zjawiskami w państwie nazywane są „nomokracją”, będącą szczególną odmianą ideokracji, która kształtuje państwo. W takim ujęciu państwo nie istnieje po to, aby zapewnić ludziom przetrwanie czy wyposażać ich w potęgę lub dobrobyt – jak to określał już Arystoteles – lecz aby podporządkować społeczeństwa mocy prawa. Uważa się bowiem, że bez prawa żadna inna zasada rządząca życiem społecznym – jak sprawiedliwość, porządek, godność czy demokracja – nie mogą istnieć. Bezprawie określa się anarchię i niesprawiedliwość. Wiara w słuszną potęgę prawa prowadzi do stwierdzenia, że państwo istnieje przede wszystkim dla niego. Prawo stanowi nieprzekraczalną granicę działania człowieka. Łaciński wyraz *rex* wywodzi się – według Izydora z Sewilii – od *recta regare* – „rządzić zgodnie z prawem”. Tak więc królem jest ten, kto rządzi według prawa, a nie jest nim ten, kto postępuje wbrew prawu. Nawet w monarchii pierwszym warunkiem stabilnej władzy było podporządkowanie jej prawu. W żydowskiej, chrześcijańskiej czy islamskiej tradycji jego źródłem jest sam Bóg (teonomokracja). W innych koncepcjach prawa, naturalnoprawnych, zakłada się jego odwieczność i samoistość, niepodporządkowanie nikomu (Suwerenne Prawo)<sup>3</sup>.

Naruszenie praworządności jest szkodliwym odstępstwem od jedynej i słusznej normy postępowania. Jest to przejaw dysfunkcji organizacji państwa, w tym także jej biurokracji, która powołana jest do tego, by strzec prawa. Podstawą funkcjonowania biurokracji jest przepis, który określa wszystkie czynności wykonywane w ramach

<sup>1</sup> Por. E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, tłum. J. Karłowski, Poznań 1999, s. 366–411.

<sup>2</sup> Por. F. Koneczny, *Państwo i prawo w cywilizacji łacińskiej*, Komorów 1997, s. 13n.

<sup>3</sup> A. Ławniczak, *Istota władzy państwowej i jej formy*, Wrocław 2010, s. 94–100.

urzędu. Nadmierna troska o właściwe zachowanie urzędów tworzy drobiazgowość regulacji, co w skrajnych przypadkach prowadzi do paraliżu organizacyjnego. Ograniczenie swobody decyzyjnej urzędników tylko pozornie działa na ich niekorzyść. Faktycznie bowiem zapewnia im niezależność i bezpieczeństwo – jakkolwiek dowolność i wszelka indywidualna inicjatywa prowadzą do tego, że przełożony traci władzę nad podwładnymi. Ideałem biurokracji jest zanik stosunku zależności osobistej, a stworzenie wyłącznie zależności od przepisu, który chroni członków biurokracji. Ma to ogromne znaczenie dla ukształtowania się bezosobowych stosunków w ramach organizacji, co wiąże się ze zdjęciem odpowiedzialności z urzędnika za podjętą decyzję. Wszelkie skargi i krytyka otoczenia prowadzą do stworzenia nowych i kolejnych przepisów, które uwzględniają szczegółowe przypadki. Ta ucieczka biurokracji od odpowiedzialności sprawia, że w jednych krajach mnoży się nieodzowne dla załatwień jakichkolwiek spraw dokumenty i papiery, gdy w innych poświadcza się daną sytuację np. słowem honoru. Zaufanie w urzędzie jest jednak ściśle określone przepisami<sup>4</sup>.

Uznanie przepisu za wartość samą w sobie ma silne uzasadnienie emocjonalne – postępowanie zgodne z nim daje poczucie działania słusznego etycznie, ocenianego w kategoriach racjonalnych. Tak przepis podlega „procesowi uświęcenia”, otrzymuje rangę symbolu. Przenosi się to na całą biurokrację, prowadzi do silnego utożsamienia urzędnika z organizacją. Ocena pracy urzędnika, jak i cel jego działań i zachowań wiążą się z przepisem i stopniem jego realizacji. Tak biurokracja, stworzona pierwotnie do służenia władzy, a później obywatelowi, stała się odrębnym podmiotem na scenie życia publicznego. Przepis zaś nabrał rangi bez względu na jego sens i ewentualne korzyści (czy szkody), które wynikają z jego zastosowania<sup>5</sup>.

W świadomości społecznej istnieje standard przyzwoitości, który niekoniecznie znajduje swój wyraz w przepisach prawa. Jest on bardzo często zapomniany, co odczuwa się w przypadku szkodliwych dla rozwoju jednostki działań urzędów. Kłamstwa w żywe oczy, zaprzeczanie bezspornym faktom (bo np. brak właściwych dokumentów), usprawiedliwianie podłych łajdactw popełnianych w świetle prawa – to tylko niektóre przykłady braku przyzwoitości w życiu publicznym. W jego zakres wchodzi też niegodziwe działania urzędników, a więc takie, których „nie godzi się” popełniać (obojętny stosunek do klientów, brak szacunku dla starszych czy nieudolnych intelektualnie pententów, marnowanie czasu innych). Za niebezpieczne postawy należy uznać np. powoływanie się na prawo dla uzasadnienia legalności, jak i godziwości własnych zachowań urzędnika („prawo nie zabrania, więc wolno...”), gdy prawo wykorzystywane jest jako alibi moralne – to ujurydyczenie moralności, czyli zbyt dalekie wchodzenie normami prawa na obszary etyczne. Inną niebezpieczną postawą jest skłonność do poddawania prawa własnej, subiektywnej ocenie moralnej – prawo nie chroni prawidłowości sumienia, lecz wolność. Odwoływanie się do sumienia wiele razy wyrządziło dużo zła, uzasadniano nim protesty i niszczenie instytucji społecznych, a nawet anarchizowanie życia. Etycznego wymiaru prawa należy poszukiwać w jego humanizacji, a nie w podaniu się jego totalitarnej interpretacji<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> Por. L. Stomma, *Zaufanie*, „Polityka” 2011, nr 30, s. 97.

<sup>5</sup> Por. A. Pawłowska, *Władza, elity, biurokracja. Studium z socjologii polityki*, Lublin 1998, s. 94–101.

<sup>6</sup> Por. M. Łuczak, *Prawo narzędziem pokoju. Rozmowa z ks. prof. Remigiuszem Sobańskim*, Katowice 2010, s. 46–51.

Wiele zła wyrządzonego przez prawo wynika z jego ciągłej zmienności, a tym samym obszerności i nieznajomości przez szeregi urzędników, nie wspominając o ich klientach. Często bowiem politycy chwalać się liczbą uchwalonych ustaw, co wcale nie musi przekładać się na ich jakość. Polski Dziennik Ustaw osiąga w ciągu roku rozmiar 20 tysięcy stron – nie jest to dobry znak czy powód do chwały, skoro w gąszczu prawa łatwo jest zagubić sprawę pojedynczego człowieka<sup>7</sup>.

I tak np. bezrefleksyjna szybkość ustawodawców francuskich chcących zaradzić lokalnym buntom i sytuacji politycznej w byłych koloniach wyniosła czarnoskórych mieszkańców Martyniki i Gwadelupy do godności Francuzów – chociaż nie uczyniła tego w stosunku do czarnoskórych mieszkańców Senegalu czy Wybrzeża Kości Słoniowej ani Arabów z Maroka. Wszystko, co wcześniej ustanowiono wobec Francuzów, odąd rozciąga się także na „nowych Francuzów” z kolonii, co przyniosło ze sobą nowe niebezpieczeństwa i zamieszanie prawne – np. jak poddać ich prawa rozpatrywaniu przez sądy francuskie, skoro tworzą oni własne państwowe organizmy<sup>8</sup>.

Pośpiech w procesie ustanawiania praw może doprowadzić do ich absurdu i bezmyślności, wiążąc się często z niemożliwością ich wykonania. Przykładów jest bardzo wiele: na Lazurowym Wybrzeżu w miejscowości Le Lavandou „osobom, które nie mają zarezerwowanego miejsca na cmentarzu, zabrania się umierać”; rząd Singapuru w 1992 roku zakazał importu, sprzedaży i zucia gumy, a samo trzymanie jej w kieszeni jest karane grzywną do 10 tys. dolarów singapurskich; w Kennesaw w stanie Georgia w Stanach Zjednoczonych istnieje przepis, który nakazuje każdemu mieszkańcowi posiadanie pistoletu, rewolweru lub broni długiej; w każdym gospodarstwie (jak uchwaliła rada miejska w 1982 roku) musi być pod ręką sprawna broń palna i amunicja, a zwolnieni z tego obowiązku są tylko narkomani i chorzy umysłowo; w stanie Vermont kobieta bez pisemnej zgody męża nie ma prawa nosić sztucznej szczęki; w Kanadzie zabrania się wysiadać z samolotu podczas lotu; w stanie Utah ptaki mają pierwszeństwo na szosie; w Nowadzie nie wolno wjeżdżać na autostradę na wielbłądzie; w Pensylwanii kierowca, gdy napotka na drodze wóz konny, powinien stanąć i nakryć auto płachtą w maskującym kolorze – jeśli koń mimo to się płoszy, kierowca powinien rozebrać samochód na części i schować je pod drzewami; w Los Angeles nie wolno lizać ropuch (okazało się bowiem, że pewien ich gatunek wydziela substancję o działaniu podobnym do heroiny); w Cresshill (New Jersey) koty muszą nosić trzy dzwoneczki, żeby odstraszać ptaki; w stanie Massachusetts nielegalne są święta Bożego Narodzenia – zdelegalizowano je w 1659 roku i nikt dotąd tego nie odwołał; w Tombstone (Arizona) osoby mające więcej niż jedną lukę w zębach nie mają prawa się uśmiechać; w miasteczku Alexandria (Minnesota) mężczyzna nie może współżyć z małżonką, jeśli czuć od niego zapach czosnku, cebuli lub inną nieprzyjemną woń – żona ma prawo domagać się od sądu wydania nakazu mycia zębów przez męża; prawodawcy w stanie Illinois uchwalili ustawę, która zabrania we czwartki straszenia śpiących pingwinów; w Kalifornii trzeba mieć kartę łowiecką, by postawić pułapki na myszy; w stanie Tennessee zabrania się łapać ryby na łąso; na Florydzie obowiązuje kobiety zakaz skoków spadochronowych w niedzielę; w miasteczku Sloperfield Country (Nowy Meksyk) w trosce o ciszę nocną prawo zabrania

<sup>7</sup> Por. tamże, s. 10–11.

<sup>8</sup> Por. Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa 2000, s. 118–120.

ptakom śpiewać po 23.00 – pod karą grzywny do 4 tysięcy dolarów; w prawie australijskim wdowy urodziwe dostają niższe odszkodowanie po śmierci męża – mają większe szanse ponownego wyjścia za mąż niż nieładne; w Arkansas mężczyzna ma prawo bić konkubinę, ale nie częściej niż raz w tygodniu<sup>9</sup>.

Tego typu przepisów i praw ustanowiono bardzo wiele. Większość z nich nie jest w ogóle rozpatrywana albo zapomniano o ich ustanowieniu. Niektóre jednak ciągle obowiązują, przynosząc kuriozalne wyroki sądowe. I tak np. za brak w instrukcji obsługi wskazówki, że nie wolno opuszczać kabiny samochodu podczas kierowania samochodem, pewien Amerykanin z Oklahoma City otrzymał odszkodowanie w wysokości 1,75 mln dolarów. Kupił on turystycznego vana, wjechał nim na autostradę, ustawił tempomatem prędkość, po czym opuścił fotel kierowcy i poszedł do części mieszkalnej zrobić sobie kawę. Van zjechał z autostrady i zderzył się z drzewem. Za poparzenie kawą w restauracji McDonald's pewna Amerykanka otrzymała odszkodowanie w wysokości 2,9 mln dolarów. W Austrii mandat w wysokości 50 euro otrzymał student, który „wydalił gazy w pobliżu funkcjonariusza na służbie” (za puszczenie bąka). Wydaje się, że możliwy jest każdy przepis, a każdy zakaz czy nakaz można uzasadnić interesem publicznym i troską o państwo<sup>10</sup>.

Nadmiar biurokracji i przesadnie gorliwe podejście do tworzenia nowych przepisów mogą stać się udziałem każdej organizacji społecznej. Zagraża to także Kościołowi – jak to wykazał George Weigel, katolicki teolog i komentator amerykańskiego życia religijnego. Dostrzega on w biurokracji źródło kryzysu tożsamości biskupów, którzy często bezkrytycznie przejęli amerykański model biurokracji życia wspólnot, co pociąga za sobą rozrost administracji kościelnej, pochłaniającej coraz większe ilości środków finansowych. Biskupi i duchowni coraz więcej czasu spędzają na naradach, zebraniach i pisaniu kolejnych sprawozdań, tracąc jednocześnie poczucie zwierzchnictwa. Bowiem struktury, które miały pełnić rolę doradcą, często działają tak, jakby były decyzyjne. Biurokratyzacja wpływa także na coraz częstsze postrzeganie Kościoła jako kolejnej instytucji życia publicznego, z pominięciem istoty misji i zadań. Na poziomie kontaktu z wiernymi często wyraża się to traktowaniem ich jak klientów czy interesantów<sup>11</sup>.

Wraz z rozrostem biurokracji oraz mnożeniem ilości przepisów rośnie w społeczeństwie poczucie bezradności i niemożności obrony przed decyzjami urzędników. Same oświadczenia urzędników czy uzasadnienia mogą powiększać poczucie bezradności wobec ich decyzji. Przedstawicielka Stanów Zjednoczonych przy ONZ Madeleine Albright wypytywana w sprawie pół miliona dzieci zmarłych z niedożywienia na skutek przeciągającej się blokady gospodarczej Iraku, nie zakwestionowała liczby ofiar i skutków amerykańskiej decyzji politycznej. Przyznała, że „decyzja była trudna”, co usprawiedliwiła słowami: „myślimy, że tę cenę warto było zapłacić” (the price was worth paying). Przysłowie „Gdzie drwa rąbią, tam drzazgi lecą” czy angielskie powiedzenie „Nie możesz zrobić omleta, nie rozbijając jajek” (You cannot make an omelette without breaking eggs), często służą biurokratom jako wyjaśnienie ich kontrowersyjnych decyzji. Próbuje oni wytłumaczyć się wizją, którą jedynie oni znają, i działaniem w imieniu

<sup>9</sup> M. Łuczak, A. Sijka, *Prawo do absurdu*, „Wprost” 2002, nr 20, s. 68–70; *Jeszcze zatęsknisz za bezprawiem...*, „Forum” 2004, nr 13, s. 60–63.

<sup>10</sup> Por. J. Skiński, *Mądra głupota*, „Wprost” 2003, nr 6, s. 70–71; M. Król, *Jawny bąk*, „Wprost” 2009, nr 41, s. 36.

<sup>11</sup> G. Weigel, *Odwaga bycia katolikiem*, tłum. J. J. Franczak, Kraków 2004, s. 84–87.

dyskusyjnego „dobra narodu”. Cena życia dzieci irackich jest niska w stosunku do realizacji misji amerykańskiej, wyjaśnianej przyszłym pokojem i dobrobytem<sup>12</sup>.

Niemoralność urzędnika jest obawą każdego podwładnego. Urzędnik bowiem to ten, który ma stać na straży bezpieczeństwa obywateli, jest zobowiązany do pełnienia odpowiedniej funkcji – za co otrzymuje wynagrodzenie. Jego demoralizacja rodzi poczucie bezsilności i poraża skalą deprawacji społecznej. Przyzwolenie na ich zaniedbania moralne jest równocześnie zgodą na coraz bardziej pogłębione nieszczęście przyszłych pokoleń i destrukcję życia społecznego<sup>13</sup>.

W kontekście dobra społecznego należy też odczytywać surowość w sposobie egzekwowania prawa. Z pewnością przynosi ona wiele korzyści, gdyż potrafi uwolnić od podstawowych zagrożeń bałaganu i chuligaństwa. Lecz co czynić, gdy odbywa się to kosztem ogromnych cierpień i ponizania wielu ludzi? Joseph Arpaio, nazywany najbardziej bezwzględny szeryfem Ameryki, urzęduje w Phoenix, stolicy stanu Arizona. Zasłynął tym, że wyspecjalizował się w łapanekach na nielegalnych imigrantów z Meksyku. Uzbrojone w szperacze helikoptery, radiowozy i uzbrojeni mundurowi na koniach dokonują nalotów na podejrzone miejsca, wyciągając z nich nielegalnych robotników – Latynosów. W ciągu dwóch lat był w stanie zaaresztować i umieścić w obozach zbudowanych z namiotów z piętrowymi pryzmami, ponad 33 tysięcy nielegalnych imigrantów. Oczekują oni później w brezentowym obozie na przymusową deportację – bez jakiegokolwiek wyroku – stanowią około 70 procent wszystkich osadzonych w stanie ludzi. Po pewnym czasie Departament Bezpieczeństwa Krajowego cofnął szeryfowi pozwolenie na dokonywanie operacji zarezerwowanych wyłącznie dla służb imigracyjnych. Okazało się bowiem, że podczas gdy w całym kraju liczba dokonywanych przestępstw maleje, w rejonie strzeżonym przez szeryfa Arpaio brutalnych przestępstw jest o 69 procent więcej, w tym morderstw o 166 procent. Stan Arizona musiał zaś zapłacić 43 miliony dolarów odszkodowania dla więźniów, którzy dowiedli, że strażnicy bez powodu znęcali się nad nimi lub nawet przyczynili się do śmierci niektórych. Szeryf zaś nigdy za nic nie przeprosił. Wystarczy mu poparcie 84 procent społeczeństwa hrabstwa<sup>14</sup>.

„Tęsknota do porządku” to pojęcie zbliżone do nekrofilicznego widzenia świata. Współczesny pisarz i filozof Milan Kundera określił je jako „pragnienie, które chce przekształcić świat ludzi w nienaturalne imperium, w którym wszystko idzie jak z płatka, funkcjonuje podporządkowane ponadosobowemu regulaminowi. Tęsknota do porządku jest zarazem tęsknotą do śmierci, gdyż życie to nieustanne naruszanie porządku. Albo mówiąc inaczej: tęsknota do porządku jest szlachetnym pretekstem, którym usprawiedliwia swe poczynania nienawiść do człowieka”<sup>15</sup>.

Pragnienie porządku i ładu niekoniecznie wiąże się z troską o ludzi. Ostatecznie stanowić może desperacką próbę narzucenia ludzkiemu światu jednolitości, regularności i przewidywalności. Czyni się to przez stanowienie norm, które są projekcją modelu porządku w ludzkim postępowaniu. Norma pokazując „to, co się powinno”, często zakrywa „to, co jest”. Bardzo często nie zwraca się uwagi na liczne uwarunkowania,

<sup>12</sup> Por. Z. Bauman, *Szanse etyki w zglobalizowanym świecie*, tłum. J. Konieczny, Kraków 2007, s. 337–338.

<sup>13</sup> Por. I. Skubiś, *Ostrzeżenie przed niemoralnością*, „Niedziela” 2011, nr 22, s. 16.

<sup>14</sup> M. Jarkowiec, *Szeryf od łapanek*, „Przekrój” 2009, nr 44, s. 35–36.

<sup>15</sup> M. Kundera, *Walc pożegnalny*, tłum. P. Godlewski, Warszawa 1990, s. 71.



okoliczności i różnorodne czynniki, które wpływają na dane zachowanie. Stąd w historii prawa wypracowano szerokie procedury sądowe, badające dodatkowe czynniki określające przekroczenie danej normy społecznej przed wydaniem wyroku. Skrócenie dystansu między czynem a osądem zwykle wiąże się z pominięciem skomplikowanej analizy życia winnego człowieka. Natychmiastowe i takie samo dla wszystkich wymierzenie kary okazuje się często okrutne i niesprawiedliwe<sup>16</sup>.

Studium sposobów uprawiania „ochrony ładu i prawa” przez współczesne zamożne społeczeństwa prowadzi norweskiego badacza Nilsa Christie do bardzo pesymistycznych wniosków: „Nie ma naturalnych granic. Środki techniczne istnieją. Zdolność działania istnieje. Dwie trzecie ludności osiągnie poziom życia niespotykany dotąd – w skali tak masowej – w żadnym zakątku świata i w żadnym okresie dziejów. Środki masowego przekazu prześcigają się w sprawozdaniach o przestępstwach popełnianych przez pozostałą jedną trzecią ludności. Wybiera się do władzy polityków, którzy obiecują wsadzić ową groźną jedną trzecią za kratki. Dlaczego miałby się ten proces zatrzymać? Umysł racjonalny nie widzi po temu żadnego powodu... Najgorsze koszmary nigdy się nie ziszczą. Kategorii uznanych za groźne nigdy się nie wytępi fizycznie, z wyjątkiem tych skazanych na karę śmierci. Ale istnieje ryzyko, że ludzie uznanych za „jądro” niebezpiecznych kategorii ludności trzymać się będzie w zamknięciu, skaże na banicję z codziennego życia i sprawi się, że spędzą najbardziej aktywne lata swego życia w roli konsumentów kontroli. Wszystko to może się spełnić w sposób demokratyczny, z pełnym poszanowaniem obowiązującego prawa”<sup>17</sup>. Tak więc surowość prawa może być wykorzystywana do marginalizowania szeregu grup społecznych, kształtowania społeczeństwa elitarnego, ochrony rozwoju jednych grup kosztem innych<sup>18</sup>.

Bardzo ciekawe są w tym względzie pouczenia i doświadczenia opisane w Biblii. Prawo, w języku hebrajskim *torah*, oznacza w sensie ścisłym instrukcję, naukę, rozstrzygnięcie udzielone w konkretnej sytuacji i dla określonego przypadku. Oznacza też zbiór zasad, które regulują odniesienia człowieka do Boga i do innych ludzi. Także tym słowem określa się pierwszych pięć ksiąg Biblii – Pięcioksiąg jako pouczenia Boga skierowane do Jego ludu, przepisy dotyczące życia moralnego, społecznego i religijnego. Już sam ten fakt wieloznaczności słowa „prawo” oznacza ścisły związek – a nawet tożsamość – praw międzyludzkich z prawem Bożym. W Pięcioksięgu znajdują się wszystkie prawne zbiory Starego Testamentu, do których należą: – Dekalog – „Dziesięć Słów” Jahwe (Wj 20, 2–17; Pwt 5, 6–21); nakazy dotyczące moralności i religii; – Kodeks Przymierza – złożony zbiór (Wj 20, 22–23, 33) pełen sentencji i sądów („miszpatim”) prawa cywilnego i karnego – kodeks społeczności pasterzy i wieśniaków dotyczący niewolników, większego bydła, pól, winnic, domów – stosowany przez ludność już osiedloną; – Kodeks deuteronomiczny – część prawna Księgi Powtórzonego Prawa (Pwt 12–26), zestaw małych kolekcji praw z różnych epok, dotyczących np. jedności świątyni i niewolników, wyróżnia się już innym duchem, gdyż apeluje do serca i posługuje się trybem zachęcającym; – Prawo świętości – również kompilacja (Kpł 17–26) praw dotyczących głównie obrzędów i kapłaństwa, ciągle odwołująca się do świętości Jahwe i Jego ludu; – Prawo kapłańskie – szereg

<sup>16</sup> Z. Bauman, *Praca – konsumpcjonizm i nowi ubodzy*, tłum. S. Obirek, Kraków 2006, s. 183–188.

<sup>17</sup> N. Christie, *Crime control as industry: towards gulag*, London 1993, s. 166–167, za: Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpienia*, dz. cyt., s. 31–32.

<sup>18</sup> Por. M. Davis, *Planeta slumsów*, tłum. K. Bielińska, Warszawa 2009, s. 76–90.

zbiorów praw dotyczących prawa ofiarniczego (Kpł 1–7), rytuału wyświęcania kapłanów (Kpł 8–10), prawa czystości (Kpł 11–16) oraz innych, które obejmują całą resztę Księgi Kapłańskiej. Prawo Izraela podlegało nieustannemu rozwojowi i modyfikacjom w zależności od środowiska i epoki. Bardziej odnosiło się do życia religijnego niż do cywilnego, co czyniło z życia publicznego stabilną i jednorodną całość bez wyraźnego wyszczególniania jego segmentów. W prawie można wyróżnić sformułowania kazuistyczne, gdzie słowa „jeśli” albo „założywszy, że” wprowadzają jakiś typowy przypadek, po którym następuje rozwiązanie, np.: „Jeśli weźmiesz w zastaw płaszcz twego bliźniego, winienesz mu go oddać przed zachodem słońca” (Wj 22, 25). Są też sformułowania apodyktyczne, zawierające ściśle nakazy czy zakazy: „Nie pozwolisz żyć czarownicy” (Wj 22, 17). Spory były rozpatrywane przez starszych, czyli przywódców rodzin klanu, najznamienitszych obywateli miejsca. Oskarżenia były wnoszone ustnie, a sędziom przedkładano dowody, np. szczątki rozszarpanego zwierzęcia czy dowody rzeczowe pozostawione przez oskarżonego. Trybunał „orzekał winnym” lub „orzekał sprawiedliwym, niewinnym”. Kiedy badanie nie pozwalało na jednoznaczne rozwiązanie sprawy, powierzano je tzw. Sądowi Bożemu, np. powierzano pieczę obu stron sprawy zwierzę, a jego kondycja (zdechło, zostało zranione lub skradzione) świadczyła o winie danej strony; poddawano sprawę sądowej przysiędze na Boga lub króla – lęk przed nią świadczył o winie; ciągnięto losy, gdyż „Los kładzie kres sporom i rozstrzyga między możnymi” (Prz 18, 18). Prawo starało się ograniczać nadużycia związane z prywatną zemstą, także ustanawiając tzw. miasta ucieczki, gdzie można się było skryć dla oddania się w ręce sprawiedliwości<sup>19</sup>. Jednocześnie Biblia jest pełna scen przemocy w imię Boga: opis podboju Kanaanu (Księga Jozuego), wojownicy w Księdze Sędziów walczący z wrogami Izraela, wytracenie proroków Baala na rozkaz Eliasza (Pierwsza Księga Królewska), okrutne prawo wojenne całkowitej zagłady wrogów (por. Pwt 20, 10–18). Nawet kariera króla Dawida, cieszącego się szczególną protekcją Boga, naznaczona jest przemocą (np. 1 Sm 27; 2 Sm 3–4). W tych obrazach jest przede wszystkim podkreślona obecność Boga, który nawiązuje kontakt z człowiekiem – jako obrońca uciśnionych czy jako budzący lęk przeciwnik. Dla Boga nie jest obojętne, jak ludzie zachowują się wobec Niego. On zabiega o przychyłność ludzi, chce, by Jego miłość została odwzajemniona. To dla człowieka wybór między życiem a śmiercią, między zbawieniem a potępieniem. Nawet gdy prawo jest interpretowane zawsze jako pochodzące od Boga, nawet w przypadku okrutnych decyzji wodzów i królów izraelskich jego celem jest przypomnienie o Bożej obecności w świecie ludzkich działań. Dla Biblii najważniejszą sprawą pozostaje tożsamość lub bliskość prawa ludzkiego i Bożego<sup>20</sup>.

Spaczone postawy moralne jednostek, zwłaszcza pozostających w centralnych punktach struktury społeczeństwa, mają ogromny wpływ na destrukcję całych instytucji. Przykładów w historii i w najnowszych dziejach świata jest wiele: przestępcze podziemie w Rosji czy Stanach Zjednoczonych, gangi, mafie, terroryści, struktury państw faszystowskich czy systemu komunistycznego. Jan Paweł II w encyklice *Sollicitudo rei socialis* zwrócił uwagę na „struktury grzechu”, które wyrastają z „egoizmu, krótkowzroczności, z błędnych rachub politycznych i nieroztropnych decyzji gospodarczych”. Wśród „tych działań i postaw przeciwnych woli Bożej, dobru bliźniego i wśród «struktur», które z nich powstają, najbardziej charakterystyczne zdają się być dwie:

<sup>19</sup> R. de Vaux, *Instytucje Starego Testamentu*, t. I i II, tłum. T. Brzegowy, Poznań 2004, s. 157–177.

<sup>20</sup> K. S. Krieger, *Przemoc w Biblii*, tłum. A. Wałęcki, Kraków 2004, s. 17–23.



z jednej strony wyłączna żądza zysku, a z drugiej pragnienie władzy z zamiarem narzucenia innym własnej woli<sup>21</sup>. Dla każdej z tych postaw możemy dodać dla lepszego ich scharakteryzowania wyrażenie „za wszelką cenę”. Innymi słowy: „stoiśmy wobec absolutyzacji postaw ludzkich ze wszystkimi możliwymi następstwami”<sup>22</sup>. Najczęściej wzrost tych struktur następuje w ukryty, zakamuflowany sposób, niekiedy z perwersją i dużą przebiegłością. Bardzo często początkowo są to zaledwie wadliwe działania instytucji, niekiedy z dobrymi założeniami i deklarowanymi wzniosłymi celami. Okazały się, w miarę rozwoju, środkiem zniewolenia ludzi i ich uzależnienia – przy zbytnej biurokracji, braku demokracji, nieudolności zarządzania, rozmaitych niedostatkach materialnych i trudnościach gospodarczych. Psycholodzy behawioryści (np. B. F. Skinner) podkreślają pozytywne oddziaływanie środowiska na jednostkę dla czynienia dobra („wzmocnienie pozytywne”) lub unikania zła („wzmocnienie negatywne”). Jednak odrzucając takie wartości jak osoba, godność, wolność społeczeństwo może wytwarzać dobro lub zło, całkowicie manipulować człowiekiem<sup>23</sup>.

Przeświadczenie o negatywnym oddziaływaniu struktur jest wyraźne w kwestii tzw. „grzechu strukturalnego”, podniesionej na VI sesji synodu biskupów w 1983 roku. W posynodalnej adhortacji *Reconciliatio et paenitentia* Jan Paweł II mówił o „grzechu społecznym”, zaznaczając, że każdy grzech jest szkodą wyrządzoną całej wspólnotie ludzkiej, także kościelnej, może być krzywdą wobec bliźniego i niekiedy zachodzi między całymi społecznościami. Z naciskiem jednak papież podkreślał, że do istoty grzechu należy decyzja osoby, a każdy grzech w sensie ścisłym jest zawsze osobistym (RP, 16). Rozstrzyga to kwestię dyskusji nad odpowiedzialnością jednostki biorącej udział w budowaniu niemoralnych struktur – wybór jednostki jest jej udziałem w skutkach społecznych jego decyzji, a także pozostaje obszarem osobistej odpowiedzialności.

Istotną kwestią w zachowaniu etyczności prawa jest wiara w Boga i Jego obecność, na co wielokrotnie zwracali uwagę filozofowie. Ta wiara bowiem jest fundamentem wszelkich praw, które wynikają z tego przekonania. Iwan z powieści *Bracia Karamazow* Fiodora Dostojewskiego utrzymywał, że jeśli Boga nie ma, to wszystko wolno. Takie podejście ułatwiało mu akceptację morderstwa ojca. Zaś Kiryłow, bohater *Biesów* dowodził, że jeśli Boga nie ma, najbardziej znaczącą kategorią w życiu jest indywidualna wolność, której najwyższym wyrazem jest samobójstwo. Zaś „kto zabije siebie tylko w tym celu, aby zabić strach, stanie się bogiem”<sup>24</sup>. II Sobór Watykański stwierdził: „Stworzenie bez Stworzyciela zanika” (KDK, 36). Jan Paweł II mówił, że „zapomnienie o Bogu doprowadziło do porzucenia człowieka”. Przestrzegając: „Wielokrotnie budowniczości świata, za który Chrystus oddał życie, starali się definitywnie przywalić kamieniem Jego grób. Niech jednak wszyscy ci, którzy głoszą śmierć Boga i pragną Boga wykorzystać ze świata, pamiętają, że śmierć Boga może doprowadzić do śmierci człowieka”<sup>25</sup>.

<sup>21</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis*, 37.

<sup>22</sup> Tamże, 36.

<sup>23</sup> J. Przyszymont, *Struktury społeczne a spaczone postawy moralne*, [w:] *Korupcja. Problem społeczno-moralny*, red. A. Marcol, Opole 1992, s. 59–76.

<sup>24</sup> F. Dostojewski, *Biesy*, tłum. T. Zagórski, Z. Podgórzec, [w:] tegoż, *Dziela wybrane*, t. 3, Warszawa 1984, s. 120.

<sup>25</sup> Jan Paweł II, Orędzie *Urbi et orbi* na Wielkanoc 1980: „Wy, którzy budujecie świat, nie odrzucajcie Chrystusa”, [w:] tegoż, *Dziela zebrane*, t. 5, *Orędzia, przesłania i przemówienia okolicznościowe*, Kraków 2007, s. 81.

Moralny relatywizm, który zezwala na zagubienie wartości – także w sferze życia publicznego – obraca się przeciw samej ludzkiej wolności. Albert Camus pisał: „Jeśli w nic się nie wierzy, jeśli nic nie ma sensu i jeśli nie możemy uznać żadnej wartości, wszystko jest możliwe i żadna rzecz nie ma znaczenia. Nic za, nic przeciw, zabójca ani ma rację, ani jej nie ma. Można równie podsycać ogień w krematoriach, jak pielęgnować trędownatych. Zło i cnota są przypadkiem i kaprysem”<sup>26</sup>. Na gruncie praw rządzących społeczeństwem każde jego sformułowanie jest dobre, jeśli tylko akceptuje je większość. Jest to triumf tzw. pozytywizmu prawnego, w którym większość decyduje o prawie do sprzedaży narkotyków, zabijaniu nienarodzonych, eutanazji czy eliminacji imigrantów z życia publicznego. Każde prawo znajduje swą rację w woli większości.

Wraz z prawnym uzasadnieniem bezprawia pojawia się jego adiaforyzacja – proces, poprzez który moralnie odrażające czyny uwalniane są od etycznej hańby. „Adiaforyzować” działanie to deklorować, że jest ono moralnie neutralne lub uczynić je podmiotem oszacowania przez kryteria inne niż moralne, a przy tym zwolnić je z moralnej oceny. Jest to sflumienie moralnego impulsu, które z pewnością nigdy nie jest całkowicie, ale wystarczająco usuwa siłę etycznego wymiaru prawa, ustawiając je w świecie pozamoralnym<sup>27</sup>.

Prawo wiąże się konkretną koncepcją człowieka i z niej wynika. Najczęściej przywołuje się dwie istotne możliwe polaryzacje tej koncepcji, które nadają prawu kierunek rozwoju: myśl Hugona Grocjusza i Tomasza Hobbesa. Grocjusz widział człowieka jako istotę wyposażoną w popęd społeczny, zmierzającą do godnego i zorganizowanego współżycia z innymi ludźmi. Prawo według niego to efekt rozumnego organizowania się ludzi. W tej koncepcji istotna pozostaje kwestia dostosowania prawa do sprawiedliwości, a nawet identyfikacji prawa ze sprawiedliwością. Dla Hobbesa człowiek to egoistyczna istota społeczna, wprowadzająca w relacje społeczne strach i agresję. Prawo zaś ma na celu przede wszystkim chronić ludzi przed samozagładą. Państwo jest stróżem prawa, jego celem jest egzekwować postawy legalne, nie zaś ferować oceny etyczne<sup>28</sup>.

Postulaty naprawy relacji społecznych odnoszą się przede wszystkim do prawa, które pozwoliłoby rozwijać organizację biurokratyczną przy zachowaniu moralnej wolności urzędników. Wstąpienie do urzędu powinno być traktowane jako przyjęcie szczególnego zobowiązania społecznego. Zasięg panowania społeczeństwa nad jednostką nie może znieść jego osobistej wolności i odebrać jej siły decyzyjnej w zakresie tworzenia moralnych relacji z innymi. Postęp służby nie może zaprzepaścić szansy na budowanie prawdy i dobra.

Wszelkie instytucje życia publicznego są ludzkimi konstrukcjami. Mogą być dobre albo złe, tak jak ludzie, którzy je tworzą. Chociaż jednostki łatwo godzą się na kompromisy z dyktatami instytucji, to w końcu od nich zależy ich profil moralny. Instytucje mogą też kształtować charakter, nadawać kształt doświadczeniu zbiorowemu i indywidualnemu. Przydzielając obowiązki, wymagając odpowiedzialności i wyznaczając standardy określające poziom osiągnięć jednostki, instytucja staje się rodzajem wzorca

<sup>26</sup> A. Camus, *Człowiek zbutowany*, przeł. J. Guze, Kraków 1991, s. 61. Por. R. Skrzypczak, *Zabij bliźniego twego. Raport z życia sierot po Boskim rodzicu*, „Frona” 2011, nr 58, s. 19–41.

<sup>27</sup> Por. Z. Bauman, *Praca – konsumpcjonizm...*, dz. cyt., s. 150–156.

<sup>28</sup> Por. M. Łuczak, *Prawo narzędziem pokoju...*, dz. cyt., s. 26, 122–127; F. von Hayek, *Mit sprawiedliwości społecznej*, „Kurs” 1987, nr 28, s. 1–7.

działania społecznego. Może ona wydobywać z jednostki to, co w niej najlepsze i przydatne społecznie. W takim kierunku powinna też zmierzać ewolucja instytucji, jej humanizacja i umoralnienie<sup>29</sup>.

W chrześcijańskiej formacji duchowej w końcu lat sześćdziesiątych XX wieku pojawił się termin „nawracanie struktur”. Wiązał się on z tezą, że istotą przemian współczesności jest odnowa osoby, a przez „nowego człowieka” uzdrawiające oddziaływanie na struktury życia społecznego. Inni upatrywali istoty owych działań formacyjnych w rodzinie, jako najpilniejszej strukturze oczekującej odnowy, z którą wiąże się dalsza formacja społeczna. Troskliwe wychowanie w rodzinie, zwłaszcza do odpowiedzialności, przyznanie jej większej roli we współdecydowaniu o życiu wszelkich grup społecznych, otwarcie na krytykę i poszanowanie reguł demokracji, tworzenie atmosfery dialogu i porozumienia, eliminowanie nienawiści i napięć, przyznawanie szczególnej roli zasadzie sprawiedliwości – prowadzą do odnowy życia społecznego<sup>30</sup>. Jest to zadanie dla wszystkich, gdyż odnowienie struktur świata współczesnego może się dokonywać jedynie w kontekście globalnej odnowy wspólnoty wiernych i przy radykalnym rozbudzeniu ducha gorliwości, bez względu na zajmowane stanowisko czy pracę w jakimkolwiek urzędzie.

\*

Uznanie przepisu za wartość samą w sobie ma silne uzasadnienie emocjonalne – postępowanie zgodne z nim daje poczucie działania słusznego etycznie, ocenianego w kategoriach racjonalnych. Tak przepis podlega „procesowi uświęcenia”, otrzymuje rangę symbolu. Przenosi się to na całą biurokrację, prowadzi do silnego utożsamienia urzędnika z organizacją. Ocena pracy urzędnika, jak i cel jego działań i zachowań, wiążą się z przepisem i stopniem jego realizacji. Tak biurokracja, stworzona pierwotnie do służenia władzy, a później obywatelowi, stała się odrębnym podmiotem na scenie życia publicznego. Przepis zaś nabrał rangi bez względu na jego sens i ewentualne korzyści (czy szkody), które wynikają z jego zastosowania.

<sup>29</sup> Por. A. Pawłowska, *Władza, elity...*, dz. cyt., s. 90–94; C. J. Olbromski, *Verstehende Soziologie Maxa Webers. Konteksty filozoficzne i inspiracje*, Toruń 2003, s. 123–151.

<sup>30</sup> Por. R. G. Malloy, *Wiara daje wolność. Jak być katolikiem we współczesnym świecie*, tłum. P. Kaźmierczak, Kraków 2009, s. 134–137.